

Jestem człowiekiem wielkiej wiary, dlatego wierzę, że w końcu polscy ekonomiści zauważą szczęśliwy zbieg okoliczności – mamy górnictwo, energetykę węglową i sektor firm okołogórnictwowych stanowiących mocny filar realnej gospodarki – mówi **MAKSYMILIAN KLANK, wiceprezes Fasing SA**

Nie psioczyć na górnictwo

► **NOWY GÓRNIK: W czasie kampanii wyborczej wielu polityków mówiło ciepło o węglu i o górnictwie. Za nami wybory, przed nami zima, a ciepła atmosfera wokół węgla prysła. Dlaczego?**

MAKSYMILIAN KLANK: Wybory to gorący okres. Po nich, rzeczywiście, atmosfera stygnie, stąd i atmosfera wokół węgla stała się chłodna. Czy jest szansa, że zima spowoduje ocieplenie klimatu dla węgla? Nie wiem. Trudno sobie jednak wyobrazić, że bez węgla przeżyjemy zimę, bo przecież potrzebujemy realnego ciepła, a nie jedynie ciepłych słów. Energetycy zaczynają na razie nieśmiało mówić, że czekają na węgiel. Docierają także informacje o rosnącym imporcie. Wydaje mi się, że za parę dni znów zacznie się psioczenie na górnictwo.



► **Psiochenie uzasadnione czy nieuzasadnione?**
– Nieuzasadnione. O węglu mówi się ciepło wtedy, gdy z różnych względów jest to korzystne dla osób wygłaszających takie opinie. Natomiast wciąż nie ma warunków dla stabilnego rozwoju górnictwa. Ma pan rację, że w czasie kampanii wyborczej dość często mówiło się na przykład o tym, że należy stworzyć warunki, aby można było wytwarzać energię z węgla w sposób przyjazny dla środowiska. W zasadzie każdy z liczących się polityków, który przyjeżdżał na Śląsk, mówił o bezpieczeństwie energetycznym oraz o roli węgla w zapewnieniu tego bezpieczeństwa. Od czasu do czasu mówiło

się także o znaczeniu sektora okołogórnictwowego, który daje dziesiątki tysięcy miejsc pracy i ma setki milionów złotych zysku. Warto również pamiętać, że z górnictwa bezpośrednio i pośrednio utrzymują się setki tysięcy rodzin. Ten temat, jak już mówiłem, był w głębokim cieniu. Szkoda, bo brak perspektyw dla węgla to także brak perspektyw na dynamiczny rozwój dla sporej części firm okołogórnictwowych.

► **To zła wróżba dla naszej gospodarki. Przed nami kolejny kryzys. Analitycy ekonomiczni twierdzą, że należy oprzeć się o realną gospodarkę, a nie o tak zwane produkty finansowe. Co zrobić, żeby realna gospodarka (tzn. między innymi górnictwo i firmy okołogórnictwowe) została dostrzeżona?**

– Uważam, że ta gospodarka jest dostrzegana, nie nadaje się jej jednak odpowiedniej rangi. Jestem człowiekiem wielkiej wiary, dlatego wierzę, że polscy ekonomiści w końcu zauważą szczęśliwy zbieg okoliczności – mamy górnictwo, energetykę węglową i sektor firm okołogórnictwowych stanowiących mocny filar realnej gospodarki. Wiele razy mówiłem, że to nasz skarb. Węgiel, jako paliwo, nie traci na znaczeniu – jeszcze przez dziesięciolecia będzie decydował o tym, czy nasza gospodarka sprosta warunkom konkurencyjności, czy im nie sprosta. Eliminowanie węgla z naszej gospodarki to eliminowanie konkurencyjności. Dlatego mam nadzieję, że ten ciepły klimat wokół węgla, jaki dało się dostrzec w czasie kampanii wyborczej, mimo wszystko się utrzyma. Ja nie uważam, że jest jakiś konflikt pomiędzy politykami a środowiskiem górnictwem,

uważam natomiast, że musimy dostarczać politykom argumentów, które będą orężem w walce o węgiel na forum Unii Europejskiej. Nie chodzi o to, żeby zmuszać kogokolwiek do miłości do węgla. Chodzi o argumenty ekonomiczne, ekologiczne i społeczne.

► **Przedstawiciele Euracoalu, którzy brali udział w debatach zorganizowanych podczas targów górniczych i w sesji z okazji 20-lecia Związku Pracodawców Górnictwa Węgla Kamiennego, wiele razy powtarzali, że nasz głos w sprawach węglowych jest słabo słyszany na forach europejskich. Możemy być głośniejsi?**

– Powinniśmy. Jednak nie chodzi o wrzask, a o siłę argumentów.

► **Europa może być w większym kryzysie niż Polska. Może kryzys uzmysłowi politykom, że nie warto eliminować węgla, dzięki któremu gospodarka jest bardziej konkurencyjna?**

– Może się tak stać. Bieda zmusi nas do rozsądku.

► **Powoli opada kurz po politycznym zamęcie powstałym przy okazji wyborów. Politycy znajdują czas na obronę węgla?**

– Raz jeszcze powtarzam, że w to wierzę, chociaż zdaję sobie sprawę, że straciłbym wiele czasu – między innymi dlatego, że nie dostrzegaliśmy potrzeby, aby walczyć o tanie paliwo.

► **A może nikt nie miał pomysłu, jak to zrobić?**

– Pewnie tak. Jednak bez względu na przyczyny takiego stanu rzeczy sytuacja

Polski jest dość trudna. Wykorzystywanie węgla nie musi oznaczać nieograniczonej emisji dwutlenku węgla, mnie zresztą nigdy nie chodziło o to, aby bronić węgla dlatego, że mamy do tego paliwa sentyment. Zawsze uważałem, że węgiel należy wykorzystywać racjonalnie – trzeba z niego produkować paliwa przyjazne dla środowiska, trzeba budować bloki energetyczne o możliwie najwyższej sprawności, trzeba także mieć program oszczędzania energii i program rozwoju tak zwanej zielonej energetyki. Jestem natomiast wrogiem ideologii kwestii paliwowo-energetycznych.

► **Ponad dwa lata temu opublikował pan w największych gazetach niemieckich tekst, w którym udowodnił pan, że bardziej opłaca się podnosić sprawność bloków energetycznych, niż na siłę eliminować węgiel oraz lansować wychwytywanie dwutlenku węgla i jego magazynowanie pod ziemią. Czy te wnioski są nadal aktualne?**

– Tak. Nie wycofuję się z żadnego stwierdzenia. Cieszę się, że dwa lata po tej publikacji coraz głośniejsi mówi się w Polsce o tym, że jest to rozwiązanie godne uwagi.

► **Warto lansować ten pogląd?**

– Oczywiście, że warto. Uważam, że dobrze byłoby na przykład powołać zespół, który przy współudziale Euracoalu i Związku Pracodawców Węgla Kamiennego przygotowałby propozycję konkretnych rozwiązań, które godziłyby ekonomię i ekologię z wykorzystywaniem węgla.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

PNAD 2 LATA TEMU W NAJWIĘKSZYCH GAZETACH NIEMIECKICH UKAZAŁ SIĘ TEKST MAKSYMILIANA KLANKA. PRZYPOMINAMY NAJWAŻNIEJSZE TEZY TEGO TEKSTU

Stawiajmy na sprawność

Zanim zaczniemy wychwytywać i magazynować dwutlenek węgla, powinniśmy podnieść sprawność elektrowni, bo dzięki temu zaoszczędzimy paliwo i zmniejszymy emisję szkodliwego gazu.

W swych raportach na temat trendów energetycznych zarówno Komisja Europejska jak i Międzynarodowa Agencja Energetyczna w Paryżu zakładają, iż węgiel dla zapewnienia energii elektrycznej pozostanie nieodzowny jeszcze przez dziesięciolecia.

Komisja Europejska, jak też większość państw członkowskich, postulują i promują wdrożenie technologii do przechwytywania i składowania CO₂, na przykład w szczylnych i niezawodnych formacjach geologicznych.

Te technologie, nazywane w języku angielskim „Carbon Capture and Storage”, w skrócie CCS, widziano by najchętniej już dziś, wdrożone na całym świecie. Jednak rozwój takich wysoko kompleksowych systemów, aż do osiągnięcia dojrzałości rynkowej

potrzebuje czasu. Przed 2020 rokiem nie można liczyć na ich wprowadzenie. I nawet jeśli pokazano, że CCS jest wykonalne pod względem technicznym i ekonomicznym, to ta nowa technologia nie będzie stosowana ani powszechnie, ani od razu globalnie. Dlatego powinno się poważnie wspierać również tę starszą z obu opcji zmniejszania CO₂ – modernizację elektrowni węglowych.

Tak zwana sprawność netto elektrowni opalanych węglem wynosi średnio około 30%, podczas gdy najnowocześniejsza elektrownia na węgiel brunatny na świecie w niemieckim Niederaußem osiąga 43%. Zwiększenie sprawności netto z 30% do 43%, o czym wiedzą specjaliści, obniża emisję CO₂ na jedną elektrownię już o 30%. W dodatku oszczędza się węgiel, a tym samym wartościowy surowiec. Rozwijają się nowe koncepcje elektrowni, które mogą mieć sprawność ponad 50%, a w przypadku nowych inwestycji zwraca się dodatkowo uwagę na późniejsze dozbrowienie w CCS.